Cena egz. 10 gr.
Rok V Tarnów, dnia 8 sierpnia 1937 r. Nr 32.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Niedzielne popołudnie Mal. A. Kampf.

Wezwanie JE. Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego na koronację cudownego obrazu N. M. P. w Odporyszowie

(Dokończenie).

Najpiękniejsze czyny, którym nie towarzyszy łaska Boża, nie mają wartości w oczach Bożych. Nazywa je św. Augustyn: „Grandes passus sed extra viam", t. zn. wielkie kroki, ale nie na właściwej drodze; a św. Bernard: „Occupationes maledictae", są to zajęcia przeklęte. O tyle jesteśmy chrześcijanami, o ile w nas działa łaska. Inaczej będzie tylko pozór i blaga. Chrześcijanin, to nie jest zwykły człowiek, ale to jest dziecię Boże, brat Chrystusa Pana, dziedzic nieba: „Wszystkim, którzy Go przyjęli, dał moc, aby się stali dziećmi Bożymi"! Obłęd wielkości nowoczesnego człowieka, który chce sięgnąć nieba, ale bez Boga, to obłęd wielkości Lucyfera. Katolik musi oprzeć się na Bogu, na Chrystusie, na środkach nadprzyrodzonych. Żadne kongresy, żadne ligi, żadne środki przyrodzone nie wystarczą do uszczęśliwienia ludzkości. **„Sialiście wiele** — czytamy u Aggeussa proroka — **ale mało zwieźliście i jedliście, ale nie najedliście się; okryliście się i nie zagrzaliście się; a kto zyski zbierał, kładł je w dziurawy mieszek". „Beze Mnie nic nie możecie"** — rzekł Chrystus Pan. Na wierze żywej i czynnej oprzyj, Drogi Polaku, życie swe: „Przechowaj w sercu szlachetną wiarę i żyj miłością swego narodu, a w chwilach smutku, w chwilach zawodu, o idealną oprzyj się wiarę, jak powój" (Asnyk).

„Sprawiedliwy mój z wiary żyje". Znana jest scena z życia św. Hieronima. Prowadził on żywot bardzo umartwiony. Posty i choroba tak go wycieńczyły, że pozostała prawie tylko na nim skóra i kości. Pewnego razu popadł w zachwyt. Zdawało mu się, że stoi przed sędzią. Światłość go opromieniła. Słyszy pytanie: „Kim jesteś"? Odpowiedział: „Jestem chrześcijaninem, wyznawcą Chrystusa". Sędzia się zachmurzył i rzekł: „Kłamiesz; gdzie skarb twój, tam serce twoje; wyrzekłeś się wszystkiego: domu, rodziców, rodzeństwa, krewnych, jadła, napoju, tylko z jedną rzeczą nie mogłeś się rozstać i zabrałeś z Rzymu bibliotekę do pustelni w Betlejem i czytujesz z upodobaniem pisarzy pogańskich; a ze szczególnym zamiłowaniem Cycerona. Jesteś Cycerończyk, a nie chrześcijanin". Na rozkaz sędziego został ubiczowany. A gdy z zachwytu przyszedł do siebie, wyleczył się z wszelkich zbytecznych upodobań w życiu.

A Ty, mój Drogi Polaku, czy ostałbyś się na sądzie podobnym? Gdyby cię zapytano o personalia: „Kim jesteś"? Pokazałbyś metrykę, świadectwo chrztu i powiedziałbyś: „Jestem katolikiem". Czy nie usłyszałbyś słów: „Kłamiesz! Twierdzisz, żeś katolikiem? Kłamiesz! — Co czytasz, jakie książki? Może „Dzieje grzechu" lub „Zmory"? A czy przeczytałeś choć jedną Ewangelię, lub „Dzieje duszy"? Twoja lektura przeczy świadectwu chrztu. Tak, tyś katolikiem ze chrztu, z imienia — a z życia: Tyś ochrzczony poganin. Do jakiej należysz organizacji? Jakie jej zasady? Może one sprzeciwiają się katolickim zasadom? Jeżeli tak, to życiem podarłeś metrykę chrztu. Tyś z życia poganin, liberał, radykał. Wyznawca Chrystusa myśli, mówi i czyni tak, jak Chrystus. „Gdzie skarb twój, tam serce twoje".

„Sprawiedliwy mój z wiary żyje". **Wiara go umacnia i pociesza i uszczęśliwia. A jak bardzo uszczęśliwia! „O, gdybyście wiedzieli** — pisze Mäder w pięknym dziełku p. t. „Katolikiem jestem" — **co znaczy być katolikiem, krzyczelibyście i płakali z radości. Weseląc kulibyście w kuźni serc waszych miecze Pawłowe ze stali na walkę ze światem i szatanem. Z głową wzniesioną, nieustraszeni stalibyście wśród burz i wstrząśnień, nie opierając się bezsilnie o walące się gruzy".** (Str. 107).

O, Drogie Owieczki moje. Pomnijcie, żeście dziećmi Polski. A **„Polska zawsze wierną"** była, Polska **„przedmurzem chrześcijaństwa",** Polska **„Matką Świętych".** Pomnijcie, że „na ziemi być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie".

Polacy! „Budujcie, budujcie wielki gmach
budujcie w modłach, czynach, łzach,
budujcie przyszłość w posiewie cnót,
w pałacach, dworach, u wiejskich wrót,
budujcie Polskę w jasności zorze,
a Ty błogosław Boże, o Boże".

Polacy! Pomnijcie, że losy narodu nierozerwalnie się splotły z kultem Najświętszej Panny. **„Polonus defensor Mariae"** — Polak jest obrońcą czci Marii.

Bogu dzięki, obecnie jest bardzo pocieszający objaw wznowienia kultu Mariańskiego. Do stóp Pani Jasnogórskiej pospieszyła młodzież akademicka, by tam złożyć swe ślubowania; pospieszyli nauczyciele z całej Polski, by uprosić łaski do swego szlachetnego zawodu; pospieszyli ziemianie, pielgrzymowały kobiety z A. K. w liczbie 60.000, z samej diecezji naszej było 13.000, a w jesieni pospieszą mężowie z A. K.

Radosnym bardzo objawem kultu Mariańskiego był w lipcu piękny Kongres Mariański w Wilnie, który zgromadził kilkadziesiąt tysięcy pątników z archidiecezji wileńskiej.

I w naszej diecezji tarnowskiej coraz piękniej rozwija się cześć Marii. Dowodem tego liczne sodalicje i bractwa różańca i szkaplerza. Dowodem są pielgrzymki do miejsc cudownych. I Matka Najświętsza błogosławi naszej diecezji. Upodobała ją Sobie. W licznych parafiach obrazy Jej słyną z łask i cudów. A my, Jej dzieci, pragniemy, jak tylko możemy i umiemy okazać Jej, jak Ją bardzo kochamy. Obecnie na dowód Jej szczególniejszej dla naszej diecezji łaskawości i naszej ku Niej miłości, pragniemy ukoronować Jej cudowny obraz w Odporyszowie. Obraz ten, dawniej własność rodziny Czernych z Krakowa, został przeniesiony do prywatnej kaplicy Wielopolskich, następnie do kościółka prywatnego rodziny Dębińskich, która go ofiarowała dla kościoła parafialnego św. Małgorzaty w Odporyszowie. I tu pozostaje od 1500 roku najpierw w kościele drewnianym, a gdy ten się spalił, w obecnym kościele murowanym, wybudowanym w roku 1702.

Lud wierny zachowuje wdzięczną pamięć o łaskach wyświadczonych przez Najświętszą Pannę, szczególnie w czasach bardzo ciężkich za Jana Kazimierza, w walkach ze Szwedami. Świadczą o tym niezliczone wota. W roku 1748, w czasie wizytacji kanonicznej, przedstawił ówczesny proboszcz ks. biskupowi spis 3103 różnych wotów zę złota i sre-

bra. Niestety, rząd austriacki je skonfiskował. Od roku 1905 gorącymi czcicielami, opiekunami i stróżami cudownego obrazu zostali Księża Misjonarze.

Do stóp Najświętszej Pani Odporyszowskiej zwołuję was, drodzy moi diecezjanie, na koronacyjne nabożeństwa od 12—15 sierpnia br. Dnia 12 sierpnia rozpoczną się uroczystości nieszporami pontyfikalnymi z kazaniem. Następnie, każdego dnia, będą nabożeństwa, uroczysta suma i nieszpory z kazaniem; sobotę i noc z 14 na 15 sierpnia poświęcimy Eucharystii, przez całą noc będzie adoracja Przenajświętszego Sakramentu; w święto Wniebowzięcia przeniesiemy cudowny obraz na miejsce koronacji, tam odbędzie się pontyfikalna suma z kazaniem i Koronacja Dzieciątka Jezus i Najświętszej Matuchny.

Idźmy, tulmy się jak dziatki do serca Marii Matki, bo nas nęka życia trud, bo nas czerni winy brud, bo nam grozi komunizm, bo męty sekciarskie i szumowiny brudne i bezbożnicy chcą zatruć ducha narodu, a Polskę upodobnić do Meksyku lub Hiszpanii.

Pójdźmy wszyscy i błagajmy Tę, która wszystkie herezje zwyciężyła, by nas obroniła. Ufajmy, że nas wysłucha. Wszak nie po to Ojczyznę wskrzesiła, byśmy zginęli.

O nie, nie! Królowo Polski, Ty nie opuścisz swego królestwa. W niebie ukoronował Cię Bóg koroną najpiękniejszej chwały, diademem Macierzyństwa, Dziewictwa, Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia. Nasza Koronacja niech będzie słabym przynajmniej odblaskiem Koronacji niebieskiej. Na skroń Twego Syna i Twoją, Matko Najświętsza, włożymy złote korony, a w nie wpleciemy nasze serca, nasze cierpienia, nasze nadzieje i łzy nasze; niech tam błyszczą one, jak drogocenne kamienie: brylanty żywej wiary, szmaragdy nadziei i rubiny miłości. I wkładając koronę na skroń Syna Twego, błagać będziemy: **„Jako przez ręce nasze jesteś Koronowany na ziemi, tak i od Ciebie chwałą i godnością niech będziemy godnymi być ukoronowanymi w niebie“.** I wkładając na Twą skroń, Matko Najmilsza, złotą koronę, prosić Cię będziemy: **„Jako przez ręce nasze jesteś Koronowana na ziemi, tak od Chrystusa niechaj będziemy godni być ukoronowanymi w niebie“.**

Niech Wam, Drodzy Bracia Kapłani i Ukochani Wierni, błogosławi Bóg. Niech nam wszystkim błogosławi Najświętsza Pani Odporyszowska. Amen.

† FRANCISZEK, Bp Tarnowski.

KALENDARZYK

Sierpień

8 N. **12 po Ziel. Św. Św. Emilian** biskup, w czasie herezji „obrazoburstwa“ bronił czci obrazów i za to wiele cierpiał, aż zmarł na wygnaniu.

9 P. **Św. Jan Vianney,** proboszcz w małej parafii Ars dokonał cudów gorliwości o zbawienie dusz przez spowiedź, kazania i miłosierdzie chrześcijańskie.

10 W. **Św. Wawrzyniec,** męczennik, był opiekunem biednych i nazywał ich „skarbem“ Kościoła. Po strasznych męczarniach został upieczony na rozpalonej żelaznej kracie.

11 Ś. **Św. Zuzanna,** dziewica, została ściętą za wiarę chrześcijańską.

12 C. **Św. Klara** za przykładem św. Franciszka rozdała majętność ubogim i założyła zakon oparty na jego regule.

13 P. **Św. Hipolit,** męczennik. Za wyznanie wiary świętej został przywiązany głową na dół u szyi dzikiego konia, którego potem puszczono między ciernie i zarośle.

14 S. **Wigilia Wniebowzięcia Najśw. Marii P.** Post ścisły.

Program uroczystości koronacyjnych w Odporyszowie

Czwartek 12 sierpnia:

Godz. 6 wieczorem: uroczyste rozpoczęcie przez JE. Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego trzydniowego nabożeństwa, nieszpory pontyfikalne i kazanie.

Piątek 13 sierpnia:

Godz. 6 rano: prymaria z kazaniem.
Godz. 11: suma z kazaniem.
Godz. 6 wieczorem: nieszpory z kazaniem.

Sobota 14 sierpnia:

Godz. 6 rano: prymaria z kazaniem.
Godz. 11: suma z kazaniem.
Godz. 6 wieczorem: uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem na plac koronacyjny; tam trwać będzie całonocna adoracja.
Godz. 11·30 w nocy: Kazanie, o północy pontyfikalna Msza św., a potem aż do sumy odprawiać się będą Msze św.

Niedziela 15 sierpnia:

Rano procesja z Najśw. Sakramentem z powrotem do kościoła.
Godz. 6: prymaria z kazaniem.
Godz. 8: wotywa z kazaniem.
Godz. 10: wyniesienie w uroczystej procesji cudownego obrazu Najśw. P. Marii do ołtarza polowego. Obraz poniosą I. I. E. E. Księża Biskupi, którzy przyjadą na uroczystości, potem kapłani, zakonnice, wreszcie ludzie świeccy ze wszystkich stanów, tak mężczyźni jako też kobiety.

Po umieszczeniu cudownego Obrazu na ołtarzu odczytany będzie dekret z Rzymu, w którym Stolica Apostolska uznała cuda doznane za przyczyną N. P. Marii Odporyszowskiej za stwierdzone i zezwoliła wskutek tego na uroczystą koronację. Następnie odprawiona zostanie suma pontyfikalna z kazaniem, po sumie uroczysta koronacja cudownego Obrazu, której dokona J. E. Ks. Biskup Ordynariusz Dr Fr. Lisowski. Po błogosławieństwie przed ukoronowanym Obrazem nastąpi odniesienie w procesji Obrazu do kościoła, gdzie na zakończenie uroczystości odśpiewane zostanie Te Deum.

Rekolekcje dla maturzystów

W dniach od 19 do 23 lipca 1937 roku odbyły się — już po raz trzynasty — rekolekcje zamknięte dla maturzystów diecezji tarnowskiej w klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie. Przybyło na nie ze wszystkich 12 gimnazjów diecezji 152 abiturientów. Nastrój poważny i skupienie, jakie panowało wśród uczestników rekolekcyj, świadczyło o tym, że dorastająca młodzież pragnie pogłębienia życia wewnętrznego. Trzeba w tym widzieć zarazem zapowiedź, że zastępy młodej, katolickiej inteligencji wzrastać będą z każdym rokiem w liczbę i duchową siłę.



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA 12 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Wonczas mówił Jezus uczniom Swoim: „Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wielu proroków i królów żądało widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli i słyszeć, co wy słyszycie, a nie słyszeli". A oto niektóry biegły w zakonie powstał, kusząc Go, a mówiąc: „Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego"? A on rzekł do niego! „W zakonie co napisano? jako czytasz?" On odpowiedziawszy rzekł: „Będziesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiego serca swego i ze wszystkiej duszy swojej i ze wszystkich sił swoich i ze wszystkiej myśli swojej, a bliźniego swego jako samego siebie". I rzekł mu: „Dobrześ odpowiedział. Toż czyń, a będziesz żył". A on, chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: „A któż jest moim bliźnim?" A przyjąwszy zapytanie rzekł Jezus: „Człowiek pewien zstępował z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między zbójców, którzy go też złupili i rany zadawszy, odeszli, napoły umarłego zostawiwszy. I zdarzyło się, że pewien kapłan zstępował tąż drogą, a ujrzawszy go, minął. Także i lewita, będąc podle miejsca i widząc go, minął. A pewien Samarytanin, jadąc, przyszedł wedle niego i ujrzawszy go, miłosierdziem jest wzruszony. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, i nalał oliwy i wina, włożywszy go na bydlę swoje, prowadził do gospody i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze, dał je gospodarzowi i rzekł: „Miej staranie o nim, a cokolwiek nad zwyż wydasz, ja wróciwszy oddam tobie". Któryż z tych trzech zdaje się tobie być bliźnim onemu, który wpadł między zbójców?" A on rzekł: „Ten, który uczynił miłosierdzie nad nim". I rzekł mu Jezus: „Idź i czyń podobnie!" (Łuk. 10).

■

Jak to jest z tą Opatrznością Bożą?

Wiara nasza mówi, że Bóg rządzi i opiekuje się światem, ludźmi — a tu tymczasem tyle zła, tyle nieszczęść... Codziennie czytamy w gazetach o rozmaitych wypadkach, katastrofach. Tu kogoś zamordowano, tam złodzieje okradli i obrabowali jakiegoś biedaka, gdzie indziej było trzęsienie ziemi i zginęło tysiące ludzi, to znowu zmarła matka i zostały biedne sieroty, jedni głodują albo całe lata chorują i nie ma dla nich lekarstwa... I to giną, cierpią nieraz ludzie niewinni, dobrzy — rozmaitym zaś drabom, oszustom, bezbożnikom powodzi się dobrze, mają dużo pieniędzy, ubierają się wytwornie, mają wszystko, czego oczy i żołądek zapragnie... Jak to jest więc z tą Opatrznością Bożą? Czy ona rzeczywiście jest? Czy Bóg naprawdę opiekuje się ludźmi i światem, czy też człowiek jest igraszką ślepego losu — i niczym więcej. I płyną ludziom z ust najrozmaitsze skargi pod adresem P. Boga. Tyle razy się modliłem do Boga, a nie wysłuchał mnie; całe życie wierny byłem Jego przykazaniom, a jednak pozwala mi ginąć! Byłam pobożną, a gruźlica żre niemiłosiernie moje zdrowie i przybliża przedwczesną śmierć... Czy mogę mówić o Opatrzności Bożej, jeżeli dom mój spłonął od pioruna, jeśli powódź zalała mój dobytek, jeśli nie mogę otrzymać posady, choć nie mam żadnych środków do życia...

Co na to wszystko powiedzieć? Tylko to, co znowu sami ludzie często powtarzają: **jest Opatrzność Boża!** Byliśmy w skrajnej nędzy, jednak zostaliśmy uratowani. Zrobiliśmy podanie o posadę i otrzymaliśmy ją. Lekarz stracił nadzieję wyleczenia mnie, a przecież wyzdrowiałem. Życie moje na włosku wisiało w tej czy innej przygodzie, a nic mi się nie stało. Zdawało się, że moja praca jest daremna, a jednak przyniosła mi owoce. Zaczęliśmy gospodarzyć mając tylko palce u rąk, a dziś mamy domek i małą parcelkę. Dlatego wierzę, że jest Opatrzność — jak Bóg, do którego z największą ufnością zawsze mówię: Ojcze...

Istotnie — jest Opatrzność Boża. Dziwne są jednak dla nas rządy tej Opatrzności. Po prostu Opatrzność Boża jest dla naszego rozumu tajemnicza. Zaledwie trochę możemy poznać drogi, którymi Ona chodzi po świecie i sposoby, których używa.

Pewne wypadki, zdarzenia przykre i nieszczęśliwe zrozumiemy lepiej, gdy sobie uprzytomnimy, że świat jest ogromnym mechanizmem i że w tym mechaniźmie działają najrozmaitsze prawa. Wszystkie stworzenia są tym prawom poddane i te prawa są podstawą ogólnego porządku w świecie. Nie możemy więc wymagać od Boga, by dla nas łamał ustanowiony porządek w świecie. Siły w przyrodzie są mocniejsze niż człowiek — Bóg nie obiecał nigdzie, że kto będzie w Niego wierzył, kto Go będzie czcił, ten już nigdy nie zazna bólu, nigdy go nie spotka coś przykrego, a przeciwnie, że we wszystkim będzie mu się szczęściło. Powiedział nam tylko tyle, że możemy otrzymać siłę do pokonywania trudności, do wyzyskania ich dla zbawienia duszy. Bóg nie tylko stworzył człowieka, ale także ogień i elektryczność, która pali. Jeżeli tedy ktoś przyłoży ogień do stodoły, albo iskra elektryczna napotka na swej drodze człowieka — to nieszczęście będzie, bo taki jest porządek świata. Ogień musi palić, iskra elektryczna musi mieć swoją siłę i napięcie. Ale nie można wtedy narzekać na Opatrzność Bożą. Co zresztą dla jednych jest niepożądane, dla drugich gdzie indziej może się stać pożyteczne. Nieszczęścia są okazją do pięknych czynów. Weźmy n. p. wielką powódź, która nawiedziła nasz kraj przed paru laty. Było to wielkie nieszczęście. Ale ilu ludzi spełniło z tej okazji czyny prawdziwie miłosierne. Zebrano miliony na pomoc dla powodzian; aby uchronić kraj przed powtórną powodzią, buduje się olbrzymie zapory, przy których tysiące ludzi znajduje zarobek, któregoby nie miało, gdyby powodzi nie było. I tak w wielu, wielu wypadkach. Pamiętać należy, że Bóg myśli nie tylko o naszym życiu, naszej zagrodzie, naszym zbożu, ale o całym świecie. A wszystko urządza, dopuszcza, mając na uwadze przede wszyst-

Odpust na Przemienienie P. w Nowym Sączu

Od niepamiętnych czasów ściągają na odpust do Nowego Sącza w d. 6 sierpnia niezliczone tłumy z całego Podhala. Prowadzi je tu głęboka cześć dla cudownego obrazu Przemienienia Pańskiego w kościele parafialnym.

Starożytny ten obraz pochodzi ze Wschodu



i do N. Sącza dostał się przez OO. Franciszkanów. Ludność miejscowa i okoliczna otoczyła go wielką czcią, a liczne i piękne wota świadczą o tym, że Bóg wysłuchał wiele składanych przed tym obrazem próśb i liczne przemienił niedole.

Miłość i cześć dla obrazu ciągle się rozszerza; krzewią ją w sercach swych dzieci matki okolicznych miast i wiosek, gdzie w każdym prawie domu wisi kopia cudownego obrazu z Nowego Sącza, a w kościele parafialnym o każdej porze dnia widzieć można ludzi klęczących przed obrazem Przemienienia Pańskiego.

Kościół parafialny pod wezwaniem św. Małgorzaty, mieszczący w sobie ten wielki skarb, ufundowany został przez Zbigniewa Oleśnickiego, kardynała krakowskiego, w XV w.

Dekretem z 4 października 1448 połączył kard. Oleśnicki parafię sądecką z sąsiednią podegrodzką i wyniósł je do godności kolegiaty z 4 prałatami, 4 kanonikami i 8 wikarymi. Kolegiata przetrwała do roku 1791.

Kościół kolegiacki (obecnie parafialny) zbudowany był w stylu gotyckim, którego ślady zatarł jednak ząb czasu. W okresie niewoli zastąpiono rysujące się sklepienie gotyckie płaskim sufitem. Zniszczono i usunięto piękne, marmurowe balasy sprzed wielkiego ołtarza, popsuto gotyckie okna, a wieże zniżono o trzecią część.

Obecny proboszcz ks. prałat Roman Mazur zajął się gorąco odnowieniem i konserwacją kościoła. W r. 1933 odrestaurowana została zewnętrzna strona świątyni, prezbiterium, nawa główna i kaplice boczne według projektu architekta Józefa Wojtygi; przy tym prezbiterium i nawę główną odmalował prof. Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Jan Bukowski. Wykonał on również artystycznie osiem wielkich obrazów na płótnie, które zostały zawieszone w prezbiterium i nawie głównej.

Do tego pięknie odnowionego kościoła przybędą w tym roku — jak corocznie — dnia 6 sierpnia na święto Przemienienia Pańskiego dziesiątki tysięcy pobożnych ludzi nie tylko z ziemi sądeckiej, ale i całego Podhala, aby tu przed cudownym obrazem Przemienienia Pańskiego błagać Pana Boga o pomoc i odwrócenie nieszczęść i kar.



Kościół parafialny w Nowym Sączu pod wezwaniem świętej Małgorzaty.

(Według rysunku art. mal. Jakuba Wiernego).

---

kim dobro duszy człowieka. Zresztą historia ludzka nie rozgrywa się wyłącznie w ramach doczesności. Co nam teraz nie jest zrozumiałe, stanie się jasne dopiero w świetle wieczności.

Dlatego miejmy w pamięci słowa św. Pawła: „Niepojęte są sądy Boże i niedościgłe drogi Jego" (Rzym 11, 33). I te drugie słowa: „Tym, którzy miłują Boga, wszystko pomaga do dobrego" (Rzym 8,28). P.

Wrogowie i sprzymierzeńcy

Nic tak wyraźnie nie odzwierciedla wewnętrznego życia wsi, jej duchowych przeobrażeń i usposobień, uległości czy oporności wobec przeróżnych tak natarczywie dziś wszędzie nurtujących radykalnych prądów i haseł — jak stosunek jej mieszkańców do swego proboszcza. Mamy tu to samo zjawisko, które stwierdzamy i w innych środowiskach, wśród n. p. wyższych sfer, gdzie również zasięg, wpływ i wartość rozmaitych, przychylnych czy też wrogich religii i Kościołowi systemów i kierunków filozoficznych, społecznych, politycznych najwcześniej i najpewniej ujawnia się w stosunku warstw tych do duchowieństwa, toteż chcąc poznać nastroje dzisiejszej wsi, jej postawę, nie tylko w dziedzinie życia religijnego, ale i wobec innych spraw i zagadnień, najlepiej rozpatrzyć jej odnoszenie się do proboszcza, do jego osoby, działalności, zamierzeń w kościele, urzędzie, w pracy oświatowej, społecznej, organizacyjnej na terenie parafii.

Można od razu zaznaczyć, że ten stosunek parafian do proboszcza stał się w ostatnich czasach bardziej szczery, jawny i z tego powodu łatwiej uchwytny. Dawniej odnosili się oni do niego na ogół zawsze z wielką czcią i miłością; tak to przynajmniej z zewnętrznych oznak wyglądało; a zresztą i niechęci, przekory czy wprost nienawiści istotnie mniej było i rzadko kiedy ośmielano się jawny jej dawać wyraz. Dzisiaj nikt niczego nie ukrywa, każdy ze swym uczuciem i zdaniem wyjeżdża śmiało, wobec wszystkich władz i autorytetów, a więc i wobec proboszcza otwarcie z krytyką, sprzeciwem, uporem występuje; z drugiej strony mniej też obecnie po wsiach pochlebstwa, służalstwa, udawanego pobożnisiostwa, co dawniej tak niekiedy utrudniało rozpoznanie właściwego oblicza danej parafii. Również sama praca i zadania proboszcza dzisiaj więcej dają każdemu sposobności do szczerego ujawnienia swego doń stosunku, częściej, bezpośredniej, na szerszej i różnorodniejszej płaszczyźnie styka się on ze swymi parafianami. Dość wymienić te rozmaite i liczne w każdej wsi istniejące organizacje i stowarzyszenia, ściśle religijne, oświatowe, społeczne, rolnicze, młodzieżowe, gdzie osoba i rola proboszcza jest nie tylko konieczna, ale zazwyczaj naczelna, kierownicza. Stąd też życzliwość i nienawiść, współpraca i opór, uznanie i krytyka dziś częściej i mocno wychodzą, a obraz pt. „Parafianie wobec swego proboszcza“ z mglistego dawniej i zamazanego staje się w obecnych czasach plastyczny i dokładny.

Przed laty — jak już wspomniano — przeważały w nim jednostajne barwy. Proboszcz był powszechnie szanowany, lubiany. Obojętnych posiadał w parafii niewielu. Wrogowie trafiali się wszędzie, lecz albo byli całkiem skryci, albo wskutek znikomej liczby i niechętnej dla nich ogólnej opinii bardzo nieśmiali. Dziś stan ten znacznie się zmienił. Znikła naprzód ta przewaga owieczek potulnych i posłusznych. Okazało się, że poza tym ckliwym uczuciem przywiązania do swego duszpasterza niewiele mieli innych, głębszych wartości. Wobec tych wielkich przemian, jakie dokonują się w dzisiejszym świecie, a wymagających tyle od prawdziwego katolika energii, odwagi, konsekwencji, nie potrafili się na nic zdobyć, rychło też zwątleli i zobojętnieli. Od religii, kościoła, od poważniejszej myśli o duszy, jej uświęceniu, zasilaniu wytrwale modlitwą, sakramentami, odciągnął ich łatwo natłok spraw i kłopotów innych, niby bardziej aktualnych i palących, jakimi współczesne zmaterializowane i zeświecczałe życie wypełnia po brzegi każdy dzień, każdą rozmowę, gazetę, organizację. To uwikłanie się całkowite w kręgu czysto świeckich, ziemskich zagadnień i trosk, a zobojętnienie dla potrzeb i obowiązków religijnych najwyraźniej zaznacza się w ich obojętnym odnoszeniu się do proboszcza. Jego osobą, urzędem, działalnością, wysiłkami wcale się nie interesują i nie przejmują. Choćby go tydzień, miesiąc i więcej w parafii nie było, jego braku w żadnej mierze by nie odczuli. Ale — należy to podkreślić — i jego obecności, stanowisku, zamierzeniom w niczym się nie sprzeciwiają i nie przeszkadzają. Są obojętni, oziębli, martwi, wrogami jego nie są.

Lecz i takich zdecydowanych, otwartych wrogów proboszcza, walczących z nim na każdym kroku świadomie, uparcie, dzisiaj w każdej niemal parafii jest spora liczba. Nie brakowało ich — jak już wyżej wspomniano — nigdy, ale dzisiaj są oni mocno odmienni od swych dawnych poprzedników. Przede wszystkim ich wrogi stosunek do proboszcza nie jest wynikiem jakiejś osobistej urazy, zadraśniętej dumy czy niezapomnianego ostrzejszego kiedyś upomnienia, ale jest wyrazem ich w ogóle nienawistnego ustosunkowania się do religii, Kościoła, duchowieństwa, po prostu ich bezbożnictwą. **Dzisiejsi przeciwnicy proboszcza są już wyraźnie na usługach wojujących z religią i Kościołem kierunków i obozów, stają w szeregach jawnych i zorganizowanych bezbożników,** przez nich są zwerbowani, uzbrojeni, ćwiczeni i kierowani. Gdy dawni działali skrycie, nieśmiało, zdobywając się najwyżej na ustalenie, a niekiedy i wysłanie delegacji do biskupa ze skargą na proboszcza a zarazem z prośbą, by innego, lepszego nadać raczył, to dzisiejsi są o wiele zuchwalsi i agresywniejsi. Nie o wysyłaniu zażaleń myślą, bo nie o zmianę proboszcza im idzie, ale o zupełnym jego stanowiska i urzędu ograniczeniu, a bodajże nawet zniesieniu.

Najwięcej tych wojujących z proboszczem i w ogóle z duchowieństwem, czy jak sami wolą nazywać — klerem wrogów pochodzi spośród członków niektórych organizacji młodzieżowych, całkowicie opanowanych przez radykalne, czerwone ideologie. Wielu też tych „antyklerykałów“ wiejskich swoje uprzedzenia i nienawiść do religii, do Kościoła i duchowieństwa przywiozło ze sobą z Francji, gdzie przebywając w środowiskach skomunizowanych, ulegli biernie propagandzie bezbożniczej i obecnie po powrocie do kraju, przekazują się zapalczywie śmiałością i niezależnością swych poglądów. Niezwykle trudna jest z nimi rozprawa. Nawrócić się na dobrą drogę nie dadzą. Za wiele u nich złej woli, zarozumiałości i zaślepienia. Że zaś są ruchliwi, wszędzie mędrkują, krytykują, ośmieszają, często posuwając się do straszliwych oszczerstw i bluźnierstw, więc szerzą w swym otoczeniu zło, gorszą zwłaszcza młodzież, odstręczając od kościoła, nabożeństw, katolickich stowarzyszeń.

Jak jednak bezsprzecznie wzmogli się i rozzuchwalili dzisiaj po wsiach przeciwnicy proboszcza, tak **z drugiej strony nadzwyczaj wzrastają**

Wśród najmniejszych istot

(Ciąg dalszy).

Specjalną rolę spełniają znowu drobnoustroje również niedostrzegalne gołym okiem, a spotykane pod nazwą **wymoczków.** Nazwa ich pochodzi stąd, że pojawiają się, skoro polejemy wodą i wystawimy na działanie powietrza związki organiczne lub roślinne, przez co ulegają one gniciu. Dawniej sądzono, że w ten sposób ze związków już zaumarłych powstaje na nowo życie; przeświadczenie to jest jeszcze dzisiaj bardzo rozpowszechnione, a jednak całkiem błędne. Raczej należy sobie tłumaczyć powstawanie tych żyjątek w ten sposób, że drobniutkie „zarodniki" tych istot, wytworzone przez rodziców, znajdują się w wielkiej ilości w pyle powietrza, a dostawszy się wraz z nim do wody i znalazłszy tam potrzebną do swego rozwoju wilgoć i pożywienie, rozwijają się i rozmnażają w olbrzymich ilościach. Procesu tego jednak nie można w żaden sposób uważać za punkt wyjścia dla hipotezy w powstawaniu życia ze związków zaumarłych.

Pewien gatunek tych stworzonek obiera sobie za mieszkanie w bardzo oryginalny sposób jelita naszych żab i żywi się płynną zawartością narządów trawienia swego gospodarza.

Także i w drugim oddziale żołądka przeżuwaczy (w t. zw. torbie i czepcu naszych krów i wołów), znajdują się niezliczone ilości wymoczków, których jedynym i wyłącznym celem jest rozkładać chemicznie zawartą w nich treść i czynić ją przez to łatwiej strawną; jest to więc znowu spełnianie celu bardzo ważnego i dowodzi, jak wielkie mają znaczenie w cudownym mechanizmie przyrody te małe, niepozorne kółeczka. Niezliczona ilość żyjątek niedostrzegalnych gołym okiem porusza się — jak widzimy z powyższego — przeważnie w wodzie i to najczęściej w postaci nieforemnych bryłek związków białkowatych, spełniając najróżnorodniejsze funkcje życiowe. Są między nimi grupy takich, których ciało powleczone jest twardą skorupką, utworzoną z osadu wapienia i krzemionki; skorupka ta w chwili zaumierania ich wątłego ciałeczka opada na dno oceanu — dzieje się zaś to w ilościach tak olbrzymich, że powstają przez to formalnie nowe warstwy ziemi. Są to t. zw. **otwornice,** które przez drobniutkie otworki skorupki rogowej lub wapiennej, albo też z najróżniejszych związków utworzonej, wysuwają delikatne nóżki, umożliwiające otwornicom ruch i zdobywanie cząstek pokarmowych. Całe pokłady wapnia, powstałe z takich zwapniałych otwornic, znajdują się w formacji węglowej w Rosji, największą jednak ich ilość wykazują złoża białej kredy. Któż byłby w stanie zliczyć całe miriady istot żyjących, które w myśl planów odwiecznego Budowniczego przyczyniły się do utworzenia warstw ziemi na naszym globie! Możemy sobie wyrobić o tym tylko blade wyobrażenie, jeżeli weźmiemy pod uwagę to, co ustalił jeden z badaczy przyrody, a mianowicie, że w jednym gramie piasku ziarnistego z Molo di Gaeta we Włoszech znajduje się tych skorupek około 50.000. I dziś jeszcze — jak to wykazały badania głębin morskich — tworzą się miejscami na dnie morskim nowe pokłady białej kredy. W ten sposób powstały przed tysiącami lat wybrzeża północnych Niemiec, Anglii i Francji. Łatwo zrozumieć, że takie narastanie stosunkowo dość szybko odbywa się, skoro wyniki badań uczonych stwierdzają, że ustawicznie formalny deszcz tego rodzaju skorupek spada na dno morskie. Gdzież znaleźć budowniczego, który byłby w stanie dokonać tak imponujących rozmiarami dzieł tak prostymi środkami?

Inny znów rodzaj tych małych żyjątek, zwanych **okrzemkami** lub **diatomami,** a zamieszkujący po dziś dzień nasze przydrożne rowy i stawy, dowodzi, że przy powołaniu do życia tych małych istot działał nie tylko nieskończenie mądry, ale i nadzwyczaj zręczny Budowniczy.

Powłoka ich składa się z jednej maluchnej błonki, nasyconej krzemionką; setka takich skorupek, ułożonych jedna obok drugiej, daje dopiero długość jednego milimetra. A przecież każda ze skorupek wykazuje pod mikroskopem tysiące drobnych, regularnych sześcioboków, wykonanych z taką dokładnością, że sztuka ludzka nie mogłaby tu nawet w słabym przybliżeniu współzawodniczyć. Skorupka taka jest podobna raz do promienistej gwiazdy, raz do koła o wielu szprychach, raz znowu do zgrabnego okręcika. A w środku tej skorupki znajduje się tylko mała grudka śluzu, w którym mieszka odrobina życia, spełniającego podziwu godną pracę; do utworzenia bowiem dwu takich skorupek z krzemionki, musi to stworzonko wchłonąć w siebie ilość wody, przewyższającą swym ciężarem 600 razy wagę własnego ciała, — tyle bowiem potrzeba zawartego w niej kwasu krzemowego do wybudowania małego domeczku. A ty, człowieku, ileż razy uskarżasz się, gdy zamierzonego celu nie osiągniesz od razu i gdy nie widzisz w tej chwili wyników swej pracy?

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

w siły i znaczenie jego sprzymierzeńcy i pomocnicy. Nie są to już sami tylko poczciwi staruszkowie i pobożne kobieciny. Są to nowe zastępy poważnych, światłych i ruchliwych mężów i niewiast, którzy z całą świadomością i gotowością stają wokół swego duchowego przewodnika, by mu w jego pracy nad podniesieniem, wzbogaceniem i utwierdzeniem życia religijnego i moralnego w parafii ze wszystkich sił pomagać. Do swych zadań są należycie przysposobieni, są karni i zorganizowani. Oczy mają otwarte; widzą dobrze, co się wokół nich, we wsi, w najbliższym sąsiedztwie i dalej na szerokim świecie dzieje; wiedzą, skąd zagraża niebezpieczeństwo, czego bronić, a co zwalczać, przy kim stać, a od kogo stronić. **Stanowią w środowisku wiejskim nowoczesny typ wierzącego, aktywnego, bojowego Polaka-katolika.** Swą żarliwością, przykładnym życiem pociągają drugich. Można też być pewnym, że z biegiem czasu liczba obojętnych, martwych katolików stale maleć będzie; odrodzą się, skrzepnieją i zasilą szeregi świadomych i czynnych parafian.

W tych stale wzrastających zastępach wiernych, nieustraszonych i aktywnych przyjaciół i pomocników proboszcza należy upatrywać główny czynnik rychłego podniesienia wewnętrznego, religijnomoralnego, a również i społecznego życia w naszych parafiach wiejskich. *M. S.*

Dział kobiecy

Okręgowe Zloty KSK.

W miesiącach: kwietniu, maju i czerwcu br. odbyło się 8 zlotów okręgowych członkiń Katolickiego Stowarz. Kobiet w miejscowościach: Porąbce Uszewskiej, Padwi Narodowej, Tuchowie, Gorlicach, Nowym Wiśniczu, Pilźnie, Brzesku i Wielopolu Skrzyńskim. W zlotach wzięło udział około 5000 członkiń.

Przybyłe rankiem na zlot uczestniczki, ubrane często w stroje ludowe, szeregowały się w barwny pochód i dążyły na nabożeństwo.

Obrady rozpoczynały się hymnem „My chcemy Boga". Główną ich treścią były referaty n. t.: *„Matka wychowawczynią przyszłych pokoleń"*, *„Jak pracowałyśmy w r. 1936"*, *„O podniesienie kulturalne i gospodarcze wsi polskiej"*, *„W ręku Boga losy nasze"*. W uchwalonych rezolucjach postanowiły członkinie wychowywać dzieci w duchu katolickim oraz dążyć do podniesienia kulturalnego i gospodarczego swych środowisk. Referaty wygłosiły: p. M. Dmochowska, gen. sekr. KSK., obecna na każdym zlocie i pp. prelegentki: Machowska z Wojnicza, Dziukowa z Biadolin, Moskalowa z Padwi, Bnińska z Baranowa, Kalitowa z Ryglic, Kubiczowa z Pleśnej, Muszyńska i Rzihowa z Gorlic, Kalitowa z Nowego Wiśnicza, Kornasiowa z Tymowej, Mroczkowa z Bielów, Ziajowa z Grudnej, Polańska i Mytkowiczówna z Brzeska, Jaroszowa z Przyborowia, Muchowa z Łączek Kucharskich i Walczykowa z Zagorzyc.

Po obradach następował krótki posiłek, poczem uczestniczki brały udział w nieszporach.

Zloty okręgowe wypadły imponująco. Dlatego Zarząd KSK. dziękuje za trudy przy ich urządzaniu: Duchowieństwu, Prezeskom okręgowym, Prelegentkom i wszystkim uczestniczkom zlotów, wzywając je do wytrwania w pracy w Akcji Katolickiej.

Ostatnia usługa

Pogrzeb ogłoszono na godzinę czwartą.

Zmarły znany był szerokim sferom jako zasłużony wychowawca. Szli teraz do kościoła jego koledzy, znajomi, dawni uczniowie, by oddać mu ostatnią usługę. U stóp katafalku wieńców stosy. Wielkie i małe, barwne i wonne, a na szarfach białych i czarnych widnieją słowa żalu i pamięci.

Weszli właśnie państwo M. On stanął na uboczu, pani zaś przesunęła się dyskretnie przez tłumy bliżej katafalku, gdzie stali znajomi. Spostrzegła naraz swoją przyjaciółkę Janinę Z. Usiadła obok w ławce.

— Dzień dobry, kochanie!

— Jak się masz?

— Nieźle... Ach, jakież to nieszczęście...

— Okropne! Na cóż on umarł?

— Nie wiem dobrze. Podobno na serce.

— **„De profundis clamavi ad Te Domine"**! — rozpoczyna chór. Zadźwięczał organ do wtóru żałosnej modlitwy, wzywającej miłosierdzia Bożego.

— Jakże często ludzie umierają teraz na serce.

— Bardzo często.

Łacińska pieśń błagalna wypełniła kościół...

— Co oni śpiewają?

— Nie wiem...

Pani M. rozgląda się po tłumie. — Aha — to pewnie wdowa — ubrała się w szal... Jak mogła się tak ludziom pokazać. Wprawdzie to chwila nieszczęścia, ale aż tak głowę stracić... — Czy tam stoi radca? — Zmizerniał strasznie... Trzeba przyznać, że pogrzeb wspaniały... Ile też może kosztować taka paradą?

Głosy modlitwy cichną, to znowu wzmagają się w błaganiu gorącym.

Pani M. pochyla się w stronę towarzyszki:

— Patrz, jaki radca mizerny...

— Gdzie, gdzie on jest?

— Tam... przy samej kracie...

— **„Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy"...** — rozlega się przejmująca melodia pieśni.

— Którędy wyjdziemy?

— Czekaj... trzeba się zręcznie wysunąć, bo inaczej zostaniemy na końcu. Ale masz cudny zapach perfum...

— **„Libera me Domine"** — intonują księża.

— Czy tędy? na lewo?

— Tędy będzie najlepiej... a gdzie twój mąż?

— O, znajdziemy się, nie ma obawy.

— Wyjeżdżacie jeszcze gdzie?

— Tak, teraz nad morze...

Ucichły. Orszak żałobny zaczął wysuwać się z kościoła. Za trumną postępuje wdowa, obok dorastające dzieci. Oni pewnie nic nie widzą i nie słyszą. Czasem tylko ruch głowy i pochylonych ramion zdradza tłumione łkanie...

Pogrzeb się skończył. Ludzie odchodzą od świeżego grobu. Niektórzy składają wdowie wyrazy współczucia. Niejedno serce współczuje szczerze. Wdowa, otoczona dziećmi, patrzy na smutne twarze zbliżających się ku niej i myśli, że ludzie są jednak dobrzy.

Pani M. przecisnęła się także do osieroconych. Rękę wdowy ściska gorąco i mówi drżącym od wzruszenia głosem:

— Biedna pani, jakże ja z panią cierpię! Z głębi duszy modliłam się o pociechę dla pani... o spokój i męstwo!

Wdowa spogląda z wdzięcznością na mówiącą.

Nie, nie zarumieniła się wcale. Takie kłamstwa są dziś chlebem powszednim. **Z. S.**



Tak się witają Japonki.

Z POLITYKI

Zamknięcie nadzwyczajnej sesji Sejmu. Wszystkie projekty ustaw, dotyczących Górnego Śląska, zostały przez Sejm i przez Senat uchwalone. Podczas dyskusji nad ustawą językową, zezwalającą obywatelom, którym trudno jest władać językiem polskim, posługiwać się w sądach językiem niemieckim, posłowie z Górnego Śląska, Nowak i Ligoń, w swych przemówieniach oświadczyli, że nie mogą się zgodzić na te nowe przywileje mniejszości niemieckiej w Polsce, gdy Polacy w Niemczech podobnych nie mają. Parcelację dóbr ziemskich, będących dotąd w posiadaniu wielkich magnatów i przemysłowców, ma się przeprowadzić w najkrótszym czasie, by ziemią tą obdarzyć górnośląski lud, tak gorąco do niej przywiązany.

Po uchwaleniu powyższych ustaw, sesja Sejmu i Senatu została zarządzeniem P. Prezydenta zamknięta. Obie Izby zbiorą się dopiero w grudniu na zwyczajną sesję budżetową.

Konflikt między cerkwią a rządem w Jugosławii. Parlament w Jugosławii zatwierdził niedawno konkordat, zawarty przez rząd ze Stolicą Apostolską. Przeciwko jego uchwaleniu gwałtownie występowały sfery cerkiewne, poparte przez nacjonalistów serbskich, którzy — jak wiadomo — są wyznania prawosławnego i chcieliby samowolnie w państwie rządzić, lekceważąc prawa katolickich Chorwatów i Słoweńców. By nie dopuścić do zawarcia konkordatu, w ostatnich dniach urządzono nawet na ulicach Białogrodu wielką demonstrację, podczas której został ciężko poturbowany patriarcha prawosławny Barnaba, który wkrótce zmarł. Władze cerkiewne rzuciły wówczas ekskomunikę na ministrów prawosławnych i nie pozwoliły im wziąć udziału w pogrzebie. Również oświadczyły, że nie wezmą udziału w wyborach nowego patriarchy, o ileby w wyborach tych mieli uczestniczyć ci wyklęci ministrowie. W ten sposób między cerkwią a rządem powstał poważny zatarg, który niełatwo będzie usunąć. Albo biskupi prawosławni, albo rząd będzie musiał się ugiąć. Ponieważ prawo zwołania kolegium wyborczego, celem wyboru nowego patriarchy posiada rząd, więc na razie on jest panem sytuacji. Gdyby się chciał liczyć zawsze z bezpodstawnymi często żądaniami sfer cerkiewnych, nigdyby nie doprowadził do konsolidacji państwa, w skład którego przecież wchodzą nie tylko Serbowie, ale i Chorwaci i Słoweńcy, niezwykle gorąco od wieków przywiązani do Kościoła katolickiego i słusznie domagający się praw dla swego wyznania we własnym państwie.

Moskwa uniemożliwia porozumienie. Na znany projekt angielski w sprawie Hiszpanii dały już odpowiedź wszystkie państwa, zasiadające w komitecie nieinterwencji. Z wyjątkiem Rosji sowieckiej wszystkie do projektu odniosły się życzliwie. Nawet Niemcy i Włochy zgodziły się na jego główne zasady, tak że po uwzględnieniu pewnych poprawek, wysuniętych przez poszczególne rządy, projekt mógłby być w życie wprowadzony i skutecznie się przyczynić do zakończenia krwawej wojny w Hiszpanii i odprężenia w Europie. Niestety, rząd moskiewski, któremu wcale nie zależy na zgodnej współpracy państw Europy, kompromisowy plan angielski utrącił, sprzeciwiając się kategorycznie jednemu z głównych jego punktów, mianowicie przyznaniu gen. Franco praw strony wojującej. Wobec tego trzygodzinne ostatnie posiedzenie komitetu nieinterwencji nie przyniosło żadnego pozytywnego wyniku. Komitet ma się jeszcze zebrać w przyszłym tygodniu, by szukać innych dróg wyjścia z obecnej, pogmatwanej sytuacji.

Ten niespodziewany sprzeciw Moskwy ma tę dobrą stronę, że otwiera politykom angielskim oczy i pozwala im przejrzeć prawdziwe zamysły Bolszewii w kwestii hiszpańskiej. Toteż obecnie Anglia skłonniejsza jest, niż dotychczas, do uzgodnienia swego stanowiska ze stanowiskiem Włoch. Podobno nawet oba te państwa miały się już porozumieć co do sposobu zlikwidowania wojny w Hiszpanii, mianowicie rząd gen. Franca przywróciłby monarchię i na tron zawezwał księcia Jaime. Powstańcy w każdym razie zyskują sobie coraz bardziej opinię Anglii i innych krajów. W ubiegłym tygodniu rząd gen. Franca uznała Szwajcaria. Jest to nowy dowód przechylania się sympatii państw europejskich na stronę powstańców.

Wojna między Japonią a Chinami nieunikniona. Zatarg chińsko - japoński pogłębia się z każdym dniem. Wprawdzie żadna jeszcze ze stron wojny nie wypowiedziała, lecz w wielu miejscowościach Chin Północnych toczą się już krwawe walki. Różne układy lokalne, zawarte pomiędzy władzami japońskimi a chińskimi w tej części kraju, nie powstrzymały naporu wojsk japońskich, które zajęły już dwa główne miasta — Pekin i Tientsin. Siły chińskie są za słabe, by sprostać przewadze nowocześnie uzbrojonych, regularnych wojsk japońskich. Plany Japonii stają się wyraźne. Zamierza ona po prostu oderwać szereg prowincyj północnych od Chin, podobnie jak to przed kilku laty uczyniła z Mandżukuo. Chiny wówczas rozdarte i słabe nie mogły temu skutecznie zapobiec, obecnie jednak postanowiły nie ustąpić ani piędzi ziemi. Marszałek Czang - Hai - Szek, który się cieszy największym w całym kraju autorytetem, wydał do narodu orędzie z wezwaniem do obrony. We wszystkich miastach powstają komitety obywatelskie, oraz przeprowadza się zbiórki na zakup samolotów dla armii. Rząd centralny zarządził już powszechną mobilizację i wysłał na granicę północnych prowincyj nowe posiłki. Czy uda się im powstrzymać natarcie wojsk japońskich i odzyskać utracone miasta — trudno przewidzieć. Trzeba zaznaczyć, że oba rządy nie zerwały jeszcze stosunków dyplomatycznych i nadal prowadzą między sobą rozmowy. Być może, że doprowadzą one do osiągnięcia porozumienia i w ten sposób uchronią oba narody przed straszliwą wojną. W tym też kierunku oddziałują na oba rządy Anglia i Ameryka, które pragną za wszelką cenę nie dopuścić do wybuchu otwartej wojny na Wschodzie.

Nowa konstytucja estońska. Po kilkumiesięcznych obradach Zgromadzenie Narodowe w Estonii uchwaliło nową konstytucję, której najważniejsze zasady są: prezydent republiki jest obierany w powszechnym, bezpośrednim głosowaniu na okres 6 lat; parlament składa się z dwóch izb, czas ich kadencji trwa lat 5; izba pierwsza liczy 80 posłów, izba druga 40 członków. W skład izby drugiej wchodzi 30 przedstawicieli związków zawodowych, samorządu i instytucyj, oraz 10 członków, mianowanych przez prezydenta republiki; prezydent ma prawo rozwiązania parlamentu, oraz prawo veta.

Z DIECEZJI

Zmarł śp. ks. Jan Hołda d. 19 lipca b. r. w 78 r. życia, a 50 kapłaństwa. R. i. p.

NOMINACJE.

Zamianowani honorowymi radcami Kurii diecezjalnej księża Jubilaci: ks. Franciszek Słowiński, prob. w Dąbrowie i ks. Jan Wnękowicz, em. prof. w Nowym Sączu.

Z Paszyna, par. Nowy Sącz. W lipcu br. dokonał JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski poświęcenia nowego, będącego już na ukończeniu, kościoła w Paszynie, par. Nowy Sącz. Kościół ten został wybudowany staraniem ks. prałata R. Mazura, prepozyta w Nowym Sączu, dla mającej już wkrótce powstać parafii w Paszynie. Projekt kościoła wykonał p. inż. Remi.

W uroczystości poświęcenia wzięli udział przedstawiciele władz z N. Sącza: pp. mgr Dobrowolski, kierownik Starostwa, prezydent mgr St. Nowakowski, pułk. K. Aleksandrowicz, radca inż. Pietruszewski, poseł Łobodziński, poseł Bodziony, dyr. inż. Włudarski. Po dokonaniu poświęcenia, uroczystą sumę odprawił ks. prałat Roman Sitko z Tarnowa w asyście kilkunastu księży. Do licznie zgromadzonych wiernych wygłosił kazanie ks. prałat R. Mazur, a na zakończenie uroczystości przemówił JE. Ks. Biskup, życząc jak najprędszego ukończenia kościoła i udzielając w tej intencji swego arcypasterskiego błogosławieństwa.



Nowy kościół w Paszynie koło Nowego Sącza.

ZŁOTE GODY KAPŁAŃSKIE.

W d. 18 lipca br. parafia Dąbrowa Tarnowska obchodziła jubileusz 50-lecia kapłaństwa swego **ks. prob. Franciszka Słowińskiego.** W uroczystości tej wziął udział JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski.

Przyjeżdżającego Ks. Biskupa powitali przy pięknej bramie tuż przy rynku, ks. dziek. Jakus, pp. starosta Sowiński i wiceburmistrz Trybowski. W bramie kościelnej powitano Ks. Biskupa w sposób liturgiczny. Po krótkiej adoracji udał się Ks. Biskup na plebanię, aby procesjonalnie wprowadzić Ks. Jubilata do kościoła.

W kościele po odśpiewaniu psalmu „Jubilate" — Cieszcie się, „Veni Creator" i przepisanych modłach włożył Ks. Biskup rozmarynowy wianek na skronie Ks. Jubilata, a do ręki podał mu krzyż jubileuszowy, mirtem przybrany. Poczem przemówił, składając Ks. Jubilatowi gratulacje z racji doczekania tak rzadkiego jubileuszu, oraz życzenia na dalsze kapłańskie życie. Oryginalne okolicznościowe kazanie wygłosił do wielkich rzesz spod rozłożystych lip Ks. Prał. M. Rec z Tarnowa. Uroczystą sumę w otoczeniu asysty odprawił Ks. Jubilat. Po ostatniej Ewangelii udzielił wszystkim swego jubileuszowego błogosławieństwa. Procesję z Najśw. Sakramentem prowadził Ks. Biskup. Odśpiewaniem „Te Deum" i „Boże coś Polskę" zakończono uroczystość jubileuszową kościelną.

Po nabożeństwie odbyła się w sali „Sokoła" uroczysta akademia. Na program złożyły się: śpiewy, przemówienie p. mec. Staśki, wręczenie dyplomu od samorządu miejskiego przez p. mec. Trybowskiego. Deklamowały i przemawiały dzieci z ochronki, ze szkół powszechnych, z Krucjaty Eucharystycznej, przemawiali przedstawiciele czterech kolumn Akcji Katol., Stow. sług katolickich, Pap. Dzieła Rozkrzewiania Wiary, Sokoła, Strzelca, Straży Pożarnej, w końcu p. Starosta i ks. Dziekan, który odczytał dekret JE. Ks. Biskupa, mianujący Ks. Jubilata Radcą honorowym Kurii. Za wyrazy czci i szacunku serdecznie w krótkich, jędrnych słowach podziękował Ks. Jubilat.

Śpiewem zakończono akademię.

W dniu tym miejscowe Stowarzyszenie Pań św. Wincentego à Paulo wydało bezpłatny obiad dla 100 osób ubogich, parafianie zaś na upamiętnienie tej wielkiej uroczystości sprawili do kościoła: kapę, ornat, kielich, kustodię, mszał, albę i inne mniejsze rzeczy.

Życzymy Ks. Jubilatowi, aby doczekał szczęśliwie nowych godów diamentowych! Ad multos annos!

Parafianin.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa w Tarnowie złożyli: J. J. z Lisiej Góry 10 zł., p. Manaczyński z Tarnowa 30 zł., Z. Pilchowa z Dębicy 5 zł.

Bóg zapłać.

Z POLSKI

25-lecie kapłaństwa ks. dra F. Machaya. W dniu 6 sierpnia br. obchodzi 25-lecie swej pracy kapłańskiej ks. dr Ferdynand Machay. Osoba ks. Machaya dobrze jest znana polskiemu społeczeństwu z okresu walk o Spisz i Orawę. Akcję o przyłączenie tej ziemi do Polski prowadził ks. Machay również na terenie zagranicznym, osobiście wraz z delegacją góralską w r. 1919 popierając ją w Paryżu u prezydenta Wilsona.

Ks. dr Machay znany jest również ze swej wydatnej pracy na polu społecznym i pisarskim.

Uroczystości jubileuszowe ks. dra Machaya przygotowuje na polskim Spiszu w Jabłonkowie Związek Górali Spisza i Orawy.

Ogólno-polska pielgrzymka misyjna do Częstochowy. Pod protektoratem ks. kardynała Augusta Hlonda i ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego, urządza Prezydium Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary w porozumieniu z Księżmi Dyrektorami Diecezjalnymi w dniach 22 i 23 września br. ogólno-polską pielgrzymkę misyjną do Częstochowy, celem uczczenia 75-lecia śmierci Marii Pauliny Jaricot, założycielki wspomnianego dzieła, której proces beatyfikacyjny jest w toku. W Ministerstwie Komunikacji czyni się starania o zniżki kolejowe.

W 40 rocznicę zgonu Adama Asnyka odbyło się staraniem Zarządu Głównego TSL. w poniedziałek 2 sierpnia br. nabożeństwo żałobne w krypcie OO. Paulinów na Skałce.

Zarządzenie władz policyjnych. Generał Kordian Zamorski ogłosił rozkaz do wszystkich jednostek policyjnych, w którym podniósł, że policjanci muszą się zachowywać w stosunku do publiczności w sposób jak najbardziej grzeczny i taktowny.

Kto dokonał zamachu na płk. Koca? Zamachu bombowego na życie płk. Koca dokonał Wojciech Bieganek, mieszkaniec wsi Różopole w pow. krotoszyńskim, człowiek z kryminalną przeszłością. Wojciech Bieganek przyjechał do Warszawy, skąd udał się do Świdrów Małych, gdzie podczas zakopywania bomby pod bramę wjazdową willi płk. Koca wskutek spowodowania eksplozji został zabity. Razem z Wojciechem Bieganekiem współdziałał w zamachu jego brat. Istnieje ogólna opinia, że Bieganek bez względu na to, z czyjego polecenia działał, robił to za pieniądze i tylko dla pieniędzy.

W Lublinie została aresztowana córka b. kuratora lubelskiego okręgu szkolnego, p. Lewicka, pod zarzutem działalności komunistycznej. Razem z nią aresztowano: Janinę Bierównę, Abrahama Musmana, Szlomę Zylberberga, Eliasza Orenszteina i Rubina Aszyna — narodowości żydowskiej, Zofię Goldfingerównę — półżydówkę, oraz Polaków: Józefa Kudlińskiego i Mieczysława Korzeniowskiego.

P. Lewicka znajduje się obecnie na wolności pod dozorem policji. Aresztowanie jej wywołało w okręgu szkolnym lubelskim wielkie poruszenie.

Odkryto złoża rudy żelaznej k. Tuchowa. We wsi Zabłędza, w odległości trzech kilometrów od Tuchowa, górnik ze Śląska, bawiący na urlopie u swych krewnych, odkrył na gruntach pp. Michałka i Berkeli po-

---

Józef Leszczyc 43

Słońce wśród chmur

(Powieść współczesna).

Uznał to za stosowne i z tej racji, żeby milczeniem nie zwodzić Maryśki, że kiedyś przyjdzie na zaloty. Postanowił sprawę załatwić w najbliższą niedzielę. Bał się tej chwili, bo wiedział, że Bronisława nie lubi się cofać, gdy sobie coś raz ułoży. Po powrocie z kościoła, gdy służąca poszła z Józkiem na sumę, wszczął z matką rozmowę na ten temat. Zaczął kołować, że w domu potrzebna jest kobieta, bo matka opada z sił, a służąca wszystkiemu nie poradzi...

— A no, ja ci też już miałam o tym mówić. Po co się masz sam gryźć ze wszystkim...

— Nic nie mówiłem, alem już zadecydował... Poproszę tylko o wasze pozwolenie...

— Gdzieś zadecydował? — spytała Bronisława, zdradzając zaniepokojenie.

— Na Budzynie...

— Kto?... Baśka?! Ta dziadówka?!

— Tak.

— Ale ty mi, dziecko, tej hańby nie zrobisz... Co cię opętało?... Nie boisz ty się Boga rzucać Maryśkę dla takiej Baśki?... Furgałowie ci radzi, a Maryśka wyczekuje na ciebie, jak na zbawienie... — mówiła matka przez łzy.

— Mamo — zaczął ją uspokajać — ja Maryśce nic nie obiecywałem, ani tam nie byłem... Cóż ja winien, że ona sobie tak umyślała...

— Ale Maryśka jest pewna... Mówiła do matki: — albo Staszek, albo śmierć! Ona tego nie przeżyje... Będziesz ją miał na sumieniu.

— Tu nie ma co dużo gadać... Szanuję mamę, jak tylko umiem... — Schylił się i chciał ją ucałować w rękę, ale Bronisława się cofnęła. — O przyszłej żonie muszę jednak decydować sam... Chcę takiej, żeby was tak szanowała, jak ja... Albo się ożenię z Baśką, albo wcale nie będę myślał o ożenku.

— Odprawiłeś ojca, to i mnie chcesz odprawić na tamten świat...

— Czego ja tak niewinnie muszę cierpieć — biadał Staszek.

— To słuchaj matki, bo Bóg tak przykazał.

— A więc mama chce mojego nieszczęścia, a może i Maryśki?

— Ja chcę dobrze, ale ciebie zaślepiło... Co ty w tej Baśce widzisz? To szelma... umie koło siebie chodzić. Zatruli nam życie i jeszcze teraz chcą truć.

— Uspokójcie się, mamo, i nie posądzajcie niewinnej dziewczyny, bo się kiedyś przekonacie o swoim błędzie. Czemuście się tak zawzięli na nią, kiedy tata nic przeciw temu nie mieli.

Matka jednak nie ustępowała:

— Dziecko kochane — mówiła pieszczotliwie — przecież cię tylko jednego mam... ty mi tego nie zrobisz...

— Postanowiłem sobie i od tego się nie cofnę. Jeśli mnie kochacie, to mi nie rzucajcie kłód pod nogi. Gdyby chodziło o dziewczynę źle się prowadzącą, mielibyście obowiązek karcić... Ale tak nie jest. Rzadko się trafi druga z takim poświęceniem i sercem dla niewierzącego ojca, pijaka. Proszę was, mamo, o pozwolenie. Nie chciałbym, by tu przyszła na nowe przykrości, a wam na strapienie. Mamo, wy mi tego nie odmówicie...

— Ale ani mowy — przeczyła matka ze złością. — Coby to było gadania we wsi, kpinek... nie... nie...

— Jakeście robili jakie nadzieje Furgałowej, to jej powiedzcie, niech Maryśka na mnie nie czeka, bo jej zamysły nigdy się nie spełnią — zakończył

kłady rudy żelaznej. Górnik ów, wróciwszy na Śląsk, zabrał próbki ziemi i zainteresował swoim odkryciem inżynierów na Śląsku.

Wkrótce z ramienia przedsiębiorstwa „Wspólnota Interesów" w Katowicach przybyło na miejsce kilku fachowców-inżynierów, którzy po wykopaniu rowów 20 m. długich i 6 m. szerokich, odkryli rzeczywiście złoża rudy żelaznej 40 i 60 proc., takiej właśnie, jaką sprowadza się obecnie ze Szwecji.

Inżynierowie ci pracują dalej i badają, czy opłaci się otworzyć kopalnię na terenie tamtejszym, który jest ciężki i lesisty.

ZE ŚWIATA

Polacy w Saksonii pozbawieni opieki duszpasterskiej. Władze niemieckie odmówiły ostatnio ks. Pelowskiemu pozwolenia na sprawowanie obowiązków duszpasterskich wśród wychodźstwa polskiego w Saksonii. Z podobną odmową spotkał się w ubiegłym roku ks. Chilomer, który wówczas starał się także o pozwolenie na przebywanie wśród Polaków.

Katolickie kina niemieckie. Mimo prześladowania przez władze narodowo-socjalistyczne wszelkich instytucyj i dzieł katolickich, istnieje jeszcze w Trzeciej Rzeszy 800 kinematografów katolickich, nakręcających filmy interesujące ze stanowiska religii i kultury.

Światowy zlot harcerzy. W Amsterdamie w Holandii odbyło się w obecności królowej Wilhelminy i gen. Baden - Powell'a, założyciela harcerstwa, uroczyste otwarcie światowego zlotu harcerskiego, t. zw. jamboree, z udziałem 28 tys. harcerzy z 30 krajów.

Sowiecki działacz nie chce wracać do Moskwy. Znany agitator komunistyczny Münzenberg kategorycznie odmówił powrotu z Francji do Rosji sowieckiej dla złożenia sprawozdania ze swej działalności Stalinowi. Münzenberg zerwał swe dotychczas bardzo ścisłe stosunki z francuską partią komunistyczną. Mówią, że były agitator jest jeszcze w posiadaniu grubszych sum pieniężnych, które miał rozdać z ramienia Kominternu w poszczególnych państwach.

Wielka katastrofa kolejowa we Francji. We Francji pod Villeneuve Saint Georges wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której zginęło 27 osób, a 50 zostało rannych. Ustalono, że przyczyną katastrofy było złe nastawienie zwrotnicy. Wśród nieszczęśliwych ofiar znajdują się podobno i pielgrzymi z Lisieux, oraz dzieci z kolonij wakacyjnych.

Egipt otrzymał nowego króla. 17-letni król Egiptu Faruk objął oficjalnie władzę, składając przysięgę na konstytucję. Uroczystości, związane z wstąpieniem króla Faruka na tron, trwały przez trzy dni.

Na Litwie trują skazańców gazem. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna, że dotychczasowy sposób wykonywania kary śmierci przez rozstrzelanie został zniesiony i zastąpiony przez trucie gazem. Cela śmierci urządzona została na 9 forcie pod Kownem. Stosowany jest podobno tlenek węgla. Skazany na śmierć umieszczany jest w szczelnie zamkniętej celi i tam pozostaje 7 minut.

Staszek i wyszedł na dwór.

W stajni założył koniom koniczynę, napoił i... skierował się w pola.

Rozmyślał, łamał się ze sobą, bo i ze strony Wojtka nie spodziewał się łaskawego słowa. Bał się o Baśkę, żeby jej ojciec nie pobił ze złości... Gdyby choć Jasiek był za nim... Tyle razy słyszał z ust starych gospodarzy, a nawet ojca, że ślub bez błogosławieństwa rodziców nie przynosi szczęścia w życiu.

Po południu wrócił do domu z tą samą, co wyszedł, decyzją.

Za jego nieobecności Bronisława chodziła koło kuchni w ciągłym niepokoju. Plątały się jej w głowie najgorsze przypuszczenia. Wyglądała często, rychło Staszek wróci, a nie mogąc się doczekać, chciała już iść na poszukiwania. Wchodzącego powitała z udanym uśmiechem, ale on nie mógł się na to zdobyć. Przywołała go do izdebki i tłumaczyła na różne sposoby. Staszek zawzięcie milczał, wodził smutnymi oczami po ścianach, chwytał się nerwowo za głowę... Gdy go spytała: — No, jak będzie? Rozmyśliłeś się? — odpowiedział:

— Już raz powiedziałem...

Po tej niedzieli chodził jak pijany. Wobec ludzi nadrabiał wesołą miną, ale w domu był smutny. Coraz mniej jadł, a w wolnych chwilach siadał na ławce w ogrodzie i ze wzrokiem, utkwionym w jeden punkt, trwał tak nieporuszony.

Józek jakoś nie śmiał do niego przystąpić. Kilka razy mówił po cichu do Bronisławy:

— Staszka głowa boli... Nic gadać nie chce...

Pewnej pochmurnej nocy siedział Staszek w izdebce i przepisywał wiersz do deklamacji. Odłożył naraz pióro, bo na dworze posłyszał jakieś stłumione głosy. Uchylił ostrożnie zasłonę, chowając się za ścianę. Wtem zadźwięczały szyby i kilka kamieni wpadło do izby. Złapał strzelbę, która stała w kącie i na chybił trafił palnął. Sprawcy zbiegli. Wywnioskował, że ich było kilku...

Bronisława zbudziła się ze snu, przybiegła do izdebki, załamała ręce i zaczęła krzyczeć:

— Złodzieje!... Ratujcie!...

Staszek ją uspokajał i chciał odprowadzić do łóżka.

— Masz Baśkę... — rzekła matka. — Pewnie jaki kawaler się mści... Ja ci mówię, przestań igrać z nieszczęściem.

Staszek zagryzł wargi i nie odezwał się. Zgasił lampę. Zasłonił okno kocem, wyjął kilka naboi i założył do strzelby. Położył się w ubraniu na łóżku i tak przepędził noc do rana.

Matka kilka razy zaglądała do izdebki.

Nazajutrz zaprzągł konie i pojechał z kwaterami do miasta. O wypadku doniósł także policji. Po odciskach butów wykryto Julka. Buty znaleziono na strychu. Julek z początku przeczył, wymawiał się, a nawet oburzał na posądzenie, lecz wzięty w ogień pytań zmieszał się i przyznał, że był przy tym, ale szyb nie wybijał. W kilku dniach wyśledzono wszystkich sprawców. Był wśród nich syn ogólnie szanowanej rodziny, którego — jak zeznał — wciągnęli tamci, nie wtajemniczając go, gdzie idą i po co. Gdy się posypały kamienie, musiał uciekać, by na niego wina nie spadła.

We wsi na różny sposób tłumaczono ten najazd. Nikt ze starszych nie pamiętał, żeby się coś podobnego zdarzyło.

Dopiero na drugi dzień zauważył Staszek cztery połamane i powyrywane drzewka z korzeniami. Na ich widok omal nie zapłakał. Posadził je w jesieni, jeszcze za życia ojca. Jacek robił doły i wspólnie obsypywali ziemią. Wolałby stracić kilka owocujących już drzew, niż te, które były taką drogą pamiątką z ostatnich chwil życia ojca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Warzywa latem.

Niektórym warzywom, jak kalafiorom, kapuście, szpinakowi, sałacie i t. p. brak wody mocno dokucza. Niedostateczna ilość wody powoduje gorzknięcie ogórków, zniekształca owoce pomidorów, główek kapusty i kalafiorów i ogólnie ujemnie wpływa na dojrzewanie warzyw. W razie więc braku wilgoci w roli **warzywa trzeba podlewać.**

Po deszczu wystarczy **spulchnić ziemię** pomiędzy rzędami roślin, gdyż zbita rola szybko wysycha.

Duże szkody w ogrodzie wyrządza **pchełka kapuściana,** która dziurawiąc liście powstrzymuje wzrost rośliny. Chcąc ją zniszczyć, należy spryskiwać rośliny rozcieńczoną gnojówką, dodając na 1 wiadro 1 łyżkę karbolu.

Biały motyl, t. zw. bielinek kapustnik, którego gąsienice objadają liście roślin kapustnych, jest wielkim szkodnikiem. Dobrze jest przy wystąpieniu bielinka kapustnika, obsypać rośliny świeżo gaszonym wapnem, z dodatkiem sadzy, a także opryskiwać odwarem z liści i pędów pomidorów, biorąc 1 kg. liści na 1 litr wody.

Występujące często na kapustach, ogórkach i strączkowych **mszyce,** zwalczać można opryskując odwarem z liści ziemniaków, tytoniu i pomidorów. Wszelkiego rodzaju **ślimaki,** zwłaszcza na sałatach i fasolach, niszczy posypywanie rzędów świeżo gaszonym wapnem.

Pamiętając o niszczeniu szkodników warzyw i przeciwdziałaniu chorobom, oraz o należytym podlewaniu, możemy mieć dobre plony roślin warzywnych.

Co robić z padałkami?

W każdym owocującym sadzie po przejściu silniejszych wiatrów widzi się setki owoców leżących na ziemi pod drzewami. Są to padałki, zwane także „opadkami". Jeśli przyjrzymy się im uważnie, to stwierdzimy, że padałki są dwojakiego rodzaju: jedne z nich są podziurawione, a w środku siedzi robak, albo jeśli go już nie ma — to są ślady, że tam był, inne natomiast padałki mają na swojej powierzchni większe lub mniejsze plamy poduszeczkowate na zbrunatniałym miąższu, co dowodzi, że chorują one na zgniliznę.

Zazwyczaj część padałek robaczywych, te ładniejsze, gospodarz zbiera i zużywa we własnym gospodarstwie, bądź w kuchni, bądź po prostu spasa je trzodą chlewną. Czasem też padałki bywają sprzedawane, o ile trafi się nabywca.

Nieraz jednakże zdarza się, szczególnie w sadach większych, że padałki leżą pod drzewami i nikt się nimi nie zajmuje. Otóż to jest błąd, który mści się na plonach owoców w latach następnych, gdyż padałki są rozsadnikami szkodników i chorób.

Każdy dbały gospodarz powinien przyjąć jako zasadę, że wszystkie padałki w jego sadzie, od najmniejszych do największych, powinny być starannie zbierane i stale z sadu usuwane. Odnosi się to do wszystkich gatunków owoców, zarówno jabłek i grusz, jak wiśni, czereśni, śliw, orzechów i t. d. Padałki robaczywe są najczęściej kryjówką dla robaka, który następnie wydostaje się na zewnątrz, wchodzi do ziemi, tam przepoczwarza się, poczem po upływie pewnego okresu czasu z poczwarki wychodzi dorosły owad (mól owocowy, chrząszczyk, czy inny szkodnik), który składa jajeczka na owocach lub na zawiązkach. Z jajeczek tych wychodzi następnie gąsieniczka wgryzająca się w owoce i niszcząca je.

Aby temu przeciwdziałać, dbający o swój interes gospodarz powinien dopilnować starannego wyzbierania codziennie z rana padałek robaczywych, ażeby razem z nimi usunąć ze sadu szkodniki. Zaleca się również każdego ranka przejść po sadzie potrącając lekko drzewa. Pospadają wtedy robaczywe owoce, a wraz z nimi spadną także i robaki, które jeszcze nie zdążyły wydostać się z owoców.

Padałki gnijące również powinny być starannie zbierane i usuwane z sadu. Przeważnie nie nadają się one do jedzenia dla ludzi, natomiast po wykrojeniu zgniłych miejsc, można zdrową resztę skarmić trzodą chlewną. Zgniłe wykrawki muszą być starannie zebrane do wiadra i następnie zakopane w ziemię, albo wymieszane z wapnem palonym i rzucone na kompost. Postępując w ten sposób wytrwale z roku na rok i stosując jesienną uprawę ziemi w sadzie pomiędzy drzewami i naokoło drzew, gospodarz może prawie w zupełności pozbyć się wielu przykrych szkodników i chorób napastujących nasze sady.

Pomocnymi w tej walce będą także i inne zabiegi, a przede wszystkim opryskiwania cieczami owado- i grzybobójczymi. Do stosowania tych zabiegów jak najusilniej zachęcamy, gdyż *wartość zbioru owoców i dochód ocenia się nie według tego, co spadnie z drzew, zanim owoce dojrzeją, lecz według tego, co na drzewach pozostanie aż do dojrzenia.* („Plon", VIII, 1937).

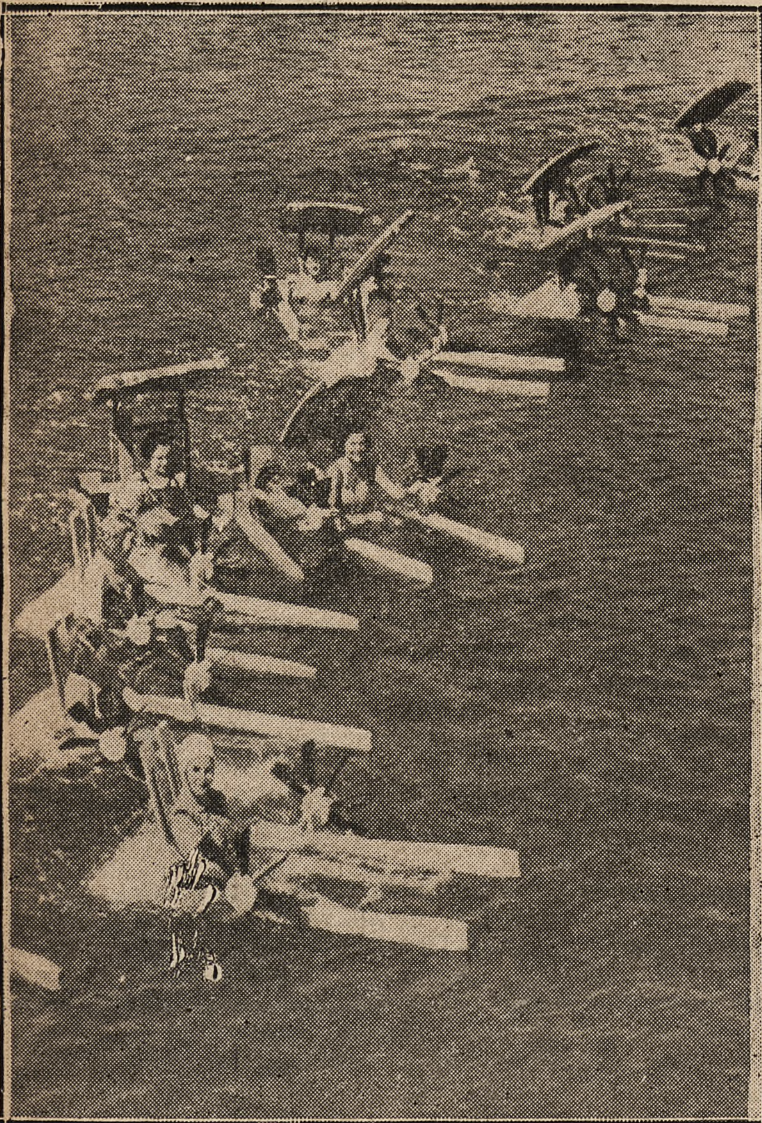
WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Na razie zboża nie wolno wywozić za granicę. Zakaz wywozu zboża, który obowiązywał do końca lipca br., zostanie przedłużony na dalszy okres. Wywóz zbóż będzie kontrolowany i może nastąpić tylko za pozwoleniem min. przemysłu i handlu. Według żądań młynarzy, wywóz zboża powinien być całkiem wstrzymany, natomiast wywóz mąki należałoby zwiększyć, przez co cena otrąb obniżyłaby się w kraju.

Egzekucji u rolników nie wolno wykonywać. Min. skarbu wydało zarządzenie, mocą którego przedłużyło o 2 tygodnie przewidziany w obowiązujących przepisach egzekucyjnych 4-tygodniowy okres zmiany, podczas którego dokonywanie licytacji przedmiotów zajętych u właścicieli gosp. rolnych, użytkowników lub dzierżawców na pokrycie tak zaległości skarbowych, jak i wszystkich innych wierzycieli jest niedopuszczalne. Zarządzenie to odnosi się do wszystkich rolników.

Poczta na wsi. Min. poczt. i tel. dla wygody mieszkańców wsi rozszerzyło zakres działalności listonoszów wiejskich. Poza doręczaniem przesyłek zwykłych i poleconych, sprzedażą znaczków, papieru, kopert i weksli, listonosze doręczać będą również paczki żywnościowe do wagi 1 kg.

Ochotnicza Straż Pożarna w Tarnowie złożyła na „Caritas" parafii katedralnej — zamiast wieńca na grób śp. Piotra Gwoździa — kwotę 10 zł.



Nowy sport w Ameryce: pływające fotele.

ZAWIADOMIENIE

Zarząd klasztoru OO. Bernardynów w Tarnowie zawiadamia wszystkich uczestników pielgrzymki do Kalwarii Zebrzydowskiej, że pociąg popularny z Tarnowa odchodzi we wtorek 10 sierpnia br. punktualnie o godz. 9.20 rano i zatrzymuje się na stacjach: Bogumiłowice, Biadoliny, Słotwina-Brzesko, Bochnia.

Rozdanie biletów kontrolnych rozpocznie się dnia 10 sierpnia br. o godz. 6.30 rano, a zakończy o godz. 8.

Po Mszy św. o godz. 8 wyruszą pielgrzymi na stację kolejową.

OO. Bernardyni.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: $^{1}/_{16}$ 6 zł. $^{1}/_{8}$ 12 zł. $^{1}/_{4}$ 25 zł. $^{1}/_{2}$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.